



tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Dla wielu uczniów naszego regionu przymusowe wakacje zaczęły się nieco wcześniej. Powódź, która zniszczyła budynki szkolne, uniemożliwiła naukę. Wiele instytucji, organizacji oraz osób prywatnych w pośpiechu organizowało wyjazdy na tzw. zielone szkoły, by dzieci w spokojnych miejscach z daleka od koszmaru powodzi mogły odpocząć. Również w wakacje ok. 3 tys. dzieci i młodzieży z zalanych terenów naszej diecezji będzie cieszyć się słońcem w najatrakcyjniejszych letnich miejscowościach wypoczynkowych w naszym kraju. Więcej na stronach IV-V.

Wybory 2010

Powtórka z pierwszej tury

Bez niespodzianki

– tak można najkrócej ująć wyniki głosowania z 4 lipca w naszym regionie.

Zgodnie z przewidywaniami w Podkarpackiem oraz Świętokrzyskiem wygrał kandydat Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, uzyskując odpowiednio 65,6 proc. oraz 60,24 proc. głosów. Bronisław Komorowski mógł natomiast liczyć na wyborców mieszkających w większych miastach, i tak jak w I turze, wygrał w Ostrowcu Świętokrzyskim, uzyskując 52,25 proc., Sandomierzu – 55,64 proc. oraz Tarnobrzegu – 53,82 proc. Frekwencja wyniosła w województwie podkarpackim 56 proc., zaś w świętokrzyskim – 52,91 proc. Jedynie w gminach najbardziej



FILIP MATERKOWSKI

W Obwodowej Komisji Wyborczej na tarnobrzskim osiedlu Sielec pomimo niedawnej powodzi mieszkańcy głosowali bez problemów

dotkniętych przez powódź była nieco niższa. W gminie Gorzyce, gdzie zalanych zostało pięć wiosek swój głos oddało 46,15 proc. uprawnionych. Wielu powodźian, bez względu na sytuację, postanowiło zagłosować, poczuwając się do obowiązku. – Brałem udział zarówno w pierwszej turze wyborów, jak również dzisiaj – mówi zaraz po oddaniu głosu, mieszkaniec Wielowsi. – Wydaje mi się, że jest to nasz patriotyczny obowiązek wziąć udział w wyborach, a stan popowodziowy, utrzymujący się jeszcze miejscami na naszym osiedlu nie jest żadnym wytłumaczeniem dla osób, którym po prostu się nie chce. Każdy z nas może bez żadnych problemów dostać się do budyn-

ku szkoły i oddać swój głos. – Podczas dzisiejszego głosowania, frekwencja wyborcza w osiedlu Wielowieś jest porównywalna do tej sprzed dwóch tygodni – dodaje przewodniczący komisji wyborczej w Wielowsi, Ryszard Święch. – Wyborcy najczęściej głosują zaraz po zakończeniu Mszy św. w pobliskim kościele. Dużo osób również oddaje swój głos w godzinach popołudniowych, po obiedzie.

Niemniej w dniach poprzedzających wybory często można było usłyszeć rozgoryczone głosy mieszkańców zalanych miejscowości, którzy nie kryli swojej niechęci do wszystkich polityków, obarczając ich winą za swoje nieszczęście.

Filip Materkowski

Artyści w Glinianach

Na fletni Pana

Już po raz trzeci zabytkowy kościół w Glinianach gościł znanych artystów w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego im. Krystyny Jamroz.

Podczas koncertu, który w urokliwej drewnianej świątyni odbył się 4 lipca zabrzmiały głównie utwory „Ave Maria” autorstwa F. Schuberta, J.S. Bacha i G. Cacciniego. Wśród wykonawców znaleźli się Monika Kolasa-Hładikova (mezosopran), Mariusz Ryś (organy), Ludmiła Worobec-Witek (skrzypce) oraz dyrektor festiwalu Artur Jaroń (fortepian). Owacyjnie został przyjęty występ Georgija Agratiny, profesora Akademii Muzycznej w Kijowie, który na instrumentach

fletnia Pana i cymbałach, w duecie z Robertem Grudniem (organy) wykonał także utwory Fryderyka Chopina.

– Festiwal, który gości już po raz trzeci w naszym kościele cieszy się dużą popularnością – wyjaśnia proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Glinianach ks. Bogusław Wójtowicz. – Chętnie przybywają do nas nie tylko wierni z parafii i okolic, ale także osoby z miejscowości, gdzie odbywają się pozostałe koncerty – dodaje.

Świątynia w Glinianach jest jednym z najstarszych drewnianych kościołów naszej diecezji. W ostatnim czasie odnowiono w niej zabytkową XVIII-wieczną ambonę oraz kamienną chrzciel-



K.S. MICHAŁ SZAWAN

Georgij Agratina występem na fletni Pana zachwycił publiczność. Z lewej Robert Grudzień

nicę, pochodzącą również z tego okresu. Od 2008 roku obok Baska-Zdroju, Wiślicy, Pińczowa i Kurozwek, Gliniany stanowią

arenę Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego im. Krystyny Jamroz, który w tym roku odbywa się już po raz szesnasty.

ms



KS. ANDRZEJ RUSAK

Obecnie obraz odzyskuje dawną świetność. Wykonano badania fizyko-chemiczne, odgrzybiono i zdezynfekowano lico oraz odwrocie. Deska podobrazia została zaimpregnowana. Lico obrazu zostało oczyszczone i podklejone odspojenia warstwy malarskiej. Usunięto zmatowiałą warstwę werniksu i późniejsze przemalowania. Wkrótce obraz będzie można zobaczyć na

Obraz został poddany konserwacji

wawelskiej wystawie „Na znak świętego zwycięstwa”, upamiętniającej 600-lecie grunwaldzkiej wiktoryi. 28 czerwca na wystawę „grunwaldzką” wypożyczony został krzyż z relikwiami Drzewa Krzyża Świętego, ofiarowany do kolegiaty w Sandomierzu przez króla Władysława Jagiełłę. Przy relikwii została umieszczona pieczęć z herbem biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza. Otwarcie wystawy w Zamku Królewskim na Wawelu odbędzie się 14 lipca. **us**

Lico już nie matowe

SANDOMIERZ, KRAKÓW. Trwają prace konserwatorskie przy renesansowym obrazie przedstawiającym króla Władysława Jagiełłę, zidentyfikowanym w kapitularniku katedry w Sandomierzu. Reprezentacyjne przedstawienie monarchy trafiło do pracowni konserwatorskiej Zamku Królewskiego na Wawelu w bardzo złym stanie.

Podziękowania dla sąsiadów

NOWA DĘBA, TARNOBRZEG. 28 ratowników z niemieckiego THW wyjechało w środę z Tarnobrzega. Po ponad dwóch tygodniach Niemcy zakończyli akcję pompowania wody. – W języku polskim mamy trzy niezwykle ważne słowa: „proszę”, „dziękuję” i „przepraszam”. Kiedy potrzebowaliśmy pomocy, poprosiliśmy was o nią, a wy od razu do nas przyjechaliście. Teraz nadszedł czas podziękowań za wasz trud i zaangażowanie. Przepraszamy też za wydarzenia, które – niestety – spotkały was u nas – tymi słowami Wiktor Stasiak, zastępca prezydenta Tarnobrzega,

dziękował i zęgnął w środę grupę niemieckich ratowników. Tego dnia w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej w Nowej Dębie pożegnano grupę blisko 30 niemieckich strażaków, którzy w czerwcu przyjechali do Tarnobrzega, aby pomóc w walce z powodzią. Przez ponad dwa tygodnie kilkudziesięciu ratowników z THW pracowało przy wysoko wydajnościowych pompach i specjalistycznych sondach. THW to pomoc techniczna, która podlega bezpośrednio pod Ministerstwo ds. Wewnętrznych w Niemczech. W 99 proc. pracują tam wolontariusze. **ar**



AGATA RYBKA

Niemieccy strażacy otrzymali honorowe odznaki i pamiątkowe upominki

Złote biegi



ANDRZEJ CAPIGA

Starosta Wiesław Siembida wręcza upominki uzdolnionym biegaczkom

STALOWA WOLA. Joanna Józwik i Maria Serafin – zawodniczki Katolickiego Klubu Sportowego Victoria ze Stalowej Woli, działającego przy bazylice konkatedralnej – odniosły duży sukces na Mistrzostwach Polski Juniorów

w Białymstoku. Joanna Józwik zdobyła złoty medal w biegu na 800 m i sztafecie 4 x 400 m oraz zakwalifikowała się na Mistrzostwa Świata w Kanadzie. Maria Serafin z kolei zdobyła złoty medal w biegu na 400 m. **ac**

Mieszkania dla powodzian

SANDOMIERZ. Dla 21 rodzin, których domy najbardziej ucierpiały w powodzi, kielecki developer chce wybudować dwupiętrowy blok. Działkę daje miasto. Budynek ma

stanąć obok bloku Towarzystwa Budownictwa Społecznego przy ul. Milberta. Gotowe są już niezbędne plany. Jest więc szansa, że budowa niebawem ruszy. **red**

O kuchni w Biblii też

TARNOBRZEG. W wigilię uroczystości Apostołów Piotra i Pawła, 28 czerwca br., tarnobrzezki Klub Inteligencji Katolickiej, działający przy parafii ojców dominikanów, zakończył kolejny rok pracy. Tegoroczna tematyka spotkań w ramach działającej przy KIK sekcji Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II obejmowała istotę Biblii i jej rolę w kulturze. Ostatni wykład przed wakacjami – „Polskie przekłady Pisma Świętego. Od Psalterza floriańskiego po Biblię Paulistów” – wygłosił ks. prof. Roman B. Sieroń z KUL JPII, delegat biskupa sandomierskiego ds. Dzieła Biblijnego. Wcześniej członkowie i sympatycy KIK uczestniczyli we Mszy św., której przewodniczył proboszcz parafii o. Krzysztof Parol OP. Od

września 2010 r. w Sanktuarium Matki Bożej Dzikowskiej ruszy nowy cykl biblijnych spotkań formacyjnych pod roboczym hasłem „Biblia od kuchni – poznajemy tło Pisma Świętego”, który obejmie 10 wykładów poświęconych m.in. zwierzętom, roślinom, rolnictwu, gospodarce, medycynie, muzyce oraz kuchni w Biblii. **erbes**

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ: ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału, Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Poszukiwanie skały

Odprawiana Eucharystia jest prawdą. Jest nie tylko prawdą dla naszego umysłu, ale prawdą dla norm moralnych, które zobowiązują ucznia Chrystusa.

Czy to wszystko dojrzeje u mnie?

Czy ta perspektywa, kiedy z dystansu odcięcia od swego środowiska, z wydm nadmorskich patrzymy na siebie, zatwierdza tę tożsamość czy też nie? Czy są odchylenia od tego, co w imieniu Chrystusa głosi Kościół,

bo nie rozumiem, czym jest chrześcijaństwo? Zwłaszcza, że żyjemy w czasach, kiedy może nawet bardziej niż kiedykolwiek, jak to Krasiński określił, „bogi szaleją i ludzie”.

Szałeństwo prawd lansowanych, które są kłamstwem, szaleństwo norm omijanych, które wczoraj obowiązywały, dzisiaj nie, zmiana wartości, wysuwanie w miejsce starych wciąż nowych propozycji i tak dalej.

Czy w tym całym chaosie świata mam precyzyjnie określoną linię, mam kamień, na którym stoję, o który się opieram? Mam prawdę absolutną, dla której gotów jestem poświęcić życie? Mam normę, która określa i wytycza kierunek, cel, równocześnie mówiąc mi, skąd idę i po co żyję?

Nie jest to proste. I zauważmy, że dzisiejszy dialog z Ewangelią rozpoczyna się w ten właśnie sposób: „Powstał jakiś uczoney w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: »Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?«”

(Łk 10, 25). Łaska Boska – to jest odpowiedź na to pytanie. To jest poszukiwanie tej skały, na której trzeba oprzeć życie.

Ponad pół tysiąca lat Wierni antenatom

Dla wiernych z niewielkiej miejscowości Wszechświęte w powiecie opatowskim niedziela 27 czerwca była szczególnie ważna.

Ich parafia pw. Wszystkich Świętych obchodziła 550. rocznicę powstania kościoła.

Uroczystości rozpoczęła Msza św., na początku której podziękowania oraz prośbę o modlitwę na ręce bp. Krzysztofa Nitkiewicza, pasterza diecezji sandomierskiej, złożyli: dzieci pierwszokomunijne, młodzież oraz dorośli.

W homilii bp Nitkiewicz zwrócił uwagę na konieczność życia

zgodnie z przykazaniami Bożymi, jednocześnie świadcząc o Jezusie. Odwołał się również do przykazania miłości, prosząc parafian o służenie drugiemu człowiekowi.

– Bardzo ważną staje się posługa na rzecz bliźnich, tylko w jedności bowiem jest siła, dzięki której możemy być prawdziwym Kościołem, zachowując czystą wiarę – wyjaśnił ordynariusz sandomierski. – Jest to szczególnie ważne w momencie, kiedy przeżywamy 550. rocznicę powstania waszego kościoła, w którym przez lata w ręce Boga oddawali się wasi przodkowie. Dzięki łasce Bożej i wierze wielu pokoleń waszych antenatów, jesteśmy w tej świątyni, bo właśnie oni zakorzenili w nas wiarę w Boga – dodał.

Na zakończenie Eucharystii bp Nitkiewicz poświęcił tablicę pamiątkową, którą ufundowali parafianie. Odmówiono Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, po czym kapłani wraz z wiernymi uczestniczyli w procesji

Na zakończenie uroczystości bp Krzysztof Nitkiewicz poprowadził procesję wokół zabytkowej świątyni

wokół kościoła. Średniowieczna świątynia gotycka, znajdująca się na wzniesieniu po zachodniej stronie miejscowości, została ufundowana przez Jakuba i Andrzeja Grocholskich, właścicieli dóbr Grocholice. Kruchty kościoła zostały zbudowane przez ks. Szymona Opalewskiego w 1783 roku. W jednej z nich znajduje się tablica erekcyjna. Wykonany z drewna ołtarz główny, utrzymany w stylu gotyckim z dużą domieszką baroku, malowany białą emalią, z połączonymi kolumnami, pochodzi z XVIII wieku. W jego wnętrzu znajduje się obraz przedstawiający wszystkich świętych. Obecnie parafia pw. Wszystkich Świętych we Wszechświętych liczy ponad 1000 wiernych. Od 2008 r. proboszczem tej wspólnoty jest ks. kanonik Stanisław Grygiel.

Filip Materkowski

W pomoc włączyła się cała gmina Podgrzewacz... nadziei

Pieniądze, odzież, pościel, produkty żywnościowe i środki czystości, które zebrali mieszkańcy Ulanowa, trafiły do tarnobrzeskiego osiedla Wielowieś.

Od kilku tygodni mieszkańcy gminy składali dary dla powodzian do pudeł wystawionych w sklepach. Do akcji pomocy powodzianom włączyli się także ulanowscy flisacy, młodzież z Liceum Ogólnokształcącego i pracownicy Urzędu Gminy i Miasta. Dzięki zbiórce prowadzonej w sklepach, do potrzebujących trafiły dwa transporty z żywnością i środkami czystości. Uczniowie klasy I ulanowskiego liceum zorganizowali z kolei loterię fantową podczas Ogólnopolskich Dni Flisactwa. Dzięki fantom od sponsorów, udało



Flisacy zbierali pieniądze, wożąc chętnych galarami

się zbierać kwotę ponad 3 tys. 200 złotych i dary rzeczowe: podgrzewacz wody, szafkę pod zlew, umywalkę, dywan, narzędzia, słodczyce, zabawki i książki dla dzieci.

Również podczas Dni Flisactwa kwestowali ulanowscy flisacy. Przez dwa dni wożili galarami po Sanie turystów za darmo, a do puszek zbierali datki dla powodzian.

Uzbierali 540 złotych. Do tej sumy pracownicy Urzędu Gminy i Miasta w Ulanowie dołożyli 320 złotych. Za te pieniądze kupiono komplety pościeli.

Wszystkie dary, zebrane w Ulanowie, trafiły do Wielowiesi. Burmistrz Stanisław Garbacz przekazał je na ręce ks. Kazimierza Hary.

ac

Zapomną dzięki s

WAKACYJNY WYPOCZYNEK. W sytuacji, kiedy niemal wszystkie ofiary tegorocznego kataklizmu starają się za wszelką cenę uporządkować domy, **wakacje są jedynie dalekim marzeniem**, na którego spełnienie nie tylko brakuje pieniędzy, ale i czasu. Dobrze, że miał się kto zaopiekować dziećmi.

tekst i zdjęcia

FILIP MATERKOWSKI

sandomierz@goscniedzielny.pl

Dzięki wsparciu wielu osób, pociechy powodzian wzięły udział w wakacyjnych wyjazdach, obfitujących w liczne atrakcje i zajęcia, które pomagały im zapomnieć o traumatycznych przeżyciach.

Lubomierz łączy

W środę 30 czerwca sprzed kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu wyruszyło na wypoczynek wakacyjny do Lubomierza 60 dzieci. Grupa ta została przyłączona do uczestników corocznych kolonii, organizowanych przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Tarnobrzegu.

– Dołączyły do nas dzieci z zalanych terenów Sandomierza i Tarnobrzega – wyjaśnia Piotr Chmiel, kierownik kolonii. – Wyjazd do Lubomierza jest możliwy dzięki wsparciu, jakie otrzymaliśmy z MEN. Będziemy zakwaterowani

w tamtejszej szkole, gdzie mamy przygotowane pełne wyposażenie.

Dla dzieci z terenów, które zostały dotknięte powodzią, organizatorzy przygotowali również opiekę psychologiczną. – Bardzo ważne jest, aby miały możliwość oderwania się od sytuacji, która w wielu z nich budzi negatywne uczucia. Dało się to zauważyć podczas przejazdu przez zalane osiedla, kiedy kierowaliśmy się do kościoła MBNP w Tarnobrzegu na Mszę św. – mówi Piotr Chmiel. – Będzie z nami także osoba duchowna, z którą też będzie można porozmawiać i znaleźć wsparcie.

W tym roku dla dzieci przygotowano szereg atrakcji. Przez 14 dni będą miały możliwość zaprezentowania własnej inwencji twórczej, związanej z aktualnymi wydarzeniami. Organizatorzy wspominają o 600.

Tuż przed wyjazdem do Lubomierza

rocznicy bitwy pod Grunwaldem, o Katyniu czy Roku Fryderyka Chopina. Nie zabraknie również zawodów sportowych. Chłopcy wezmą udział w kolonijnych mistrzostwach w piłce nożnej, dziewczynki natomiast zagrają w siatkówkę.

– Martwi mnie jedynie, że możemy naszego planu nie wykonać, bo to jest zaledwie 14 dni, a atrakcji naprawdę mnóstwo – śmieje się kierownik kolonii. – Na każdy dzień mamy przygotowane coś innego. Harmonogram jest napięty, jeśli chodzi także o wycieczki. Choć w ten sposób chcemy pomóc tym dzieciom, oderwać je od koszmaru, jaki przeżyły. Mam nadzieję, że wszyscy będziemy się bardzo dobrze bawić, a dzięki słońcu zapomnimy o tym, co było, i wypoczęci wrócimy do naszych domów – dodaje Piotr Chmiel.

Z Caritas i nie tylko

– Na każde wakacje staramy się przygotować dla dzieci uczęszczających do dominikańskiej świetlicy terapeutycznej wyjazdy kolonijne – wyjaśnia Stanisław Wiącek, członek Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, działającego przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Tarnobrzegu. – Ze wzglę-

du na tragedię, do dotychczasowej, 100-osobowej grupy dzieci, które od wielu lat wyjeżdżają na kolonie, dołączy również młodzież z zalanych terenów.

Szereg kolonii dla mieszkańców powodziowych przygotowała Caritas Diecezji Sandomierskiej, która objęła swoją opieką nie tylko dzieci i młodzież, ale całe rodziny. Dzięki tej inicjatywie, w lipcu do Kudowy-Zdroju wyjedzie 14 osób. Będą tam miały zagwarantowane darmowe zakwaterowanie i pełne wyżywienie. W tym wypadku Caritas jedynie pośredniczy, bo chęć przyjęcia powodzian zgłosił właściciel prywatnego pensjonatu w Kudowie.

W pierwszym turnusie wakacyjnym w Połczynie-Zdroju, który rozpoczął się pod koniec czerwca, wzięło udział 37 dzieci z Wielowsi i innych tarnobrzeskich osiedli. Kolejny zaś w tej samej miejscowości rozpocznie się 14 i będzie trwał do 26 lipca. W tym roku, również za sprawą Caritas, na wakacyjny wypoczynek nad morze wyjedzie 45 dzieci ze Szkoły Podstawowej w Budziskach. Natomiast 31 dzieci ze SP nr 2 w Gorzycach wraz ze swoimi rodzicami będzie miało okazję wypocząć w Zakopanem. Dodatkowo młodzież z Gorzyc podziwiać będzie bogactwo architektoniczne



ońcu

Würzburga (Bawaria), a 120 dzieci wyjedzie na wakacje, zorganizowane przez gdańską Caritas.

– Plany wyjazdowe zapewne będą ulegać zmianom, otrzymujemy bowiem co jakiś czas nowe propozycje – informuje Ewelina Bogdańska z sandomierskiej Caritas. – Warto podkreślić, że obok kilku ofert, przygotowanych przez prywatne osoby lub zaprzyjaźnione oddziały Caritas, pozostałe finansujemy w całości z własnych pieniędzy, pochodzących m.in. z akcji charytatywnych czy zbiórek.

Pomoc z kuratorium

Wobec tragedii wielu rodzin z terenu diecezji nie pozostaje obojętne rzeszowskie kuratorium, bowiem już w trakcie powodzi zorganizowało dla dzieci tzw. zielone szkoły. Uczniowie, dzięki pieniądzom z Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz solidarności i życzliwości okazanej przez władze Sopotu i Kołobrzegu, mogli się oderwać od koszmaru zniszczeń, jakie zgotował im wodny żywioł. To



Na wakacjach w Lubomierzu nikt nie może narzekać na nudę

PONIŻEJ: Chłopcy mają swoje „mistrzostwa świata” w piłce nożnej

niejedyne poczynania kuratorium w Rzeszowie, zaplanowano też kolejne wyjazdy wypoczynkowe.

– Z terenów dotkniętych przez tegoroczną powódź wyjedzie w sumie 2700 dzieci – informuje Krystyna Błotnicka z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, odpowiedzialna za koordynację całej akcji wypoczynkowej. – Za pieniądze z Ministerstwa

Edukacji Narodowej zostały zorganizowane kolonie dla 1753 dzieci, nasze podkarpackie kuratorium ze środków własnych sfinansuje pobyt dla 600 uczniów. Dzięki ofiarności i hojności różnych darczyńców – samorządów, firm, osób prywatnych – będzie mogło ponadto wypocząć 344 dzieci w ramach tzw. wyjazdów sponsorowanych.

Kuratorium zadbało, aby dzieci, które przeżyły i nadal przeżywają bardzo trudne chwile, mogły przynajmniej przez kilkanaście dni zapomnieć o powodziowym koszma-

rze, dlatego też wybrało najbardziej atrakcyjne letnie miejscowości wypoczynkowe. Część uczniów będzie miała okazję pluskać się w Bałtyku, inni w Jeziorze Solińskim, jeszcze inni powędrują górskimi szlakami.

– Te dzieci już wiele przeżyły, więc należy im się prawdziwy, letni odpoczynek – mówi Krystyna Błotnicka. – Wysłać uczniów w pierwsze lepsze miejsce to nie sztuka, nam chodziło o to, by ten wyjazd na zawsze utrwalił się im jako czas niezwyklej, radosnej, wakacyjnej przygody. ■



Nieustająca Opiekunka staszowian

Obraz na rusztowaniach

111. rocznicę sprowadzenia z Rzymu kopii ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy staszowianie obchodzili 27 czerwca br. Był to także dzień, w którym można było uzyskać odpust zupełny.

Obraz ten – jak wskazują dokumenty archiwalne – jest bardzo związany z historią miasta. Staszowianie czczą go z pokolenia na pokolenie, a Maryję nazywają Panią Ziemi Staszowskiej. Obraz – cudem ocalony w 1944 r. – dziś znajduje się w dolnej kondygnacji kościoła pw. Ducha Świętego.

Dar redemptorystów

Jego dzieje sięgają roku 1899, kiedy to grupa staszowian wybrała się na pielgrzymkę do Rzymu. Stamtąd, z kościoła ojców redemptorystów, przywieźli do Staszowa obraz, wierną kopię słynącej łaskami ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Ikona ta namalowana została – jak większość kopii – na desce z drewna cyprysowego o wymiarach 54 na 41,5 cm. Pielgrzymi ów dar przekazali na ręce proboszcza parafii ks. Wojciecha Wciślিকা (funkcję tę sprawował w latach 1878–1902), a wraz z nim również i dokument generała redemptorystów, stwierdzający autentyczność kopii, oraz breve papieskie, zawierające odpusty związane z kultem Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Ikona tę początkowo umieszczono w bocznej ścianie kościoła pw. Ducha Świętego (wybudowanego w 1833 r.), ale gdy z biegiem czasu zyskała ogromne uznanie wśród wiernych, zawieszono ją w ołtarzu głównym.

We wspomnieniach z tamtego okresu przeczytać można,

że przed obrazem w niewielkim wówczas kościółku gromadziły się rzesze wiernych na uroczyste nabożeństwa i odpusty i że przybywali wszyscy ci, którzy zawierali Matce Chrystusa swój i ojczyzny los.

Cudem ocalała

Lata wojny i okupacji hitlerowskiej tragicznie wpisały się w hi-

tylko opiece Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, która w obrazie kościoła Św. Ducha czuwała nad nami”. Dalej napisali, że „jednak nieprzyjacieli nie dał za wygraną, za dwa dni przyleciał samolot, zrzucił 6 bomb, burząc kościół Św. Ducha, jak słusznie powiedział ks. wikariusz [Michał Skowron – przyp. aut.] – »serce Staszowa«”.



Pani Ziemi Staszowskiej

storie tejże świątyni. Mieszkańcy miasta zapamiętali na zawsze nocny nalot z 8 na 9 sierpnia 1944 r. Wówczas to Staszów w około 70 proc. uległ zniszczeniu. Jednak to, że nie było znacznych strat w ludziach staszowianie przypisali cudownej interwencji Maryi, czczonej w ikonie Nieustającej Pomocy. O fakcie tym poinformowali w liście ówczesnego bp. Jana Kantego Lorka: „150 samolotów bombardowało Staszów. Poszły w gruzy domy, spaliło się mienie ludzkie. To jednak, że na tyle bomb zrzuconych ofiar w ludziach było bardzo mało, możemy zawdzięczać

robotników pracujących na rusztowaniach i polecił wykonać specjalną ramę dla obrazu. W niej to wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy wieszany był na rusztowaniach, które dochodziły nawet do 40 m wysokości. W ten sposób Maryja towarzyszyła pracom budowlanym przez 13 lat.

– Kiedy budowaliśmy nowy kościół, wizerunek chodził ze mną na rusztowaniach. Przetrwiał trudne czasy i teraz jest w dolnej świątyni – mówi ks. prał. Henryk Kozakiewicz.

Umieszczając obraz w 1996 r. w nowo wybudowanym kościele, proboszcz parafii powiedział: „Dzisiaj staszowska ikona Matki Bożej Nieustającej Pomocy znalazła już na zawsze własny dom w dolnym kościele Ducha Świętego. Patrzy na nas, tuląc w ramiona swoje Dziecię, oczami pełnymi dobroci. Daje nam nadzieję, że gdy będziemy uciekać się do Niej, i nas po macierzyńsku przygarnie do swojego serca”.

W 1999 r. cała parafia bardzo uroczysto obchodziła 100. rocznicę sprowadzenia kopii obrazu Matki Bożej z Rzymu. Z tej okazji papież udzielił wiernym swojego błogosławieństwa. „Ojciec Święty Jan Paweł II udziela całym sercem apostołskiego błogosławieństwa dla parafii św. Bartłomieja w Staszowie (...), wzywając obfitości łask Bożych” – czytamy w tekście.

Matka Boża Nieustającej Pomocy została także w 2002 r. patronką parafialnego oddziału Akcji Katolickiej. Uroczystego aktu zawierzenia dokonali podczas Mszy św., którą sprawował ks. Jan Toś, ówczesny opiekun oddziału Akcji Katolickiej w Staszowie.

W ciągu dnia świątynia pozostaje otwarta. Jedni przychodzą na dłużej, inni wchodzą tam tylko na chwilę, w drodze do pracy czy szkoły. Na ręce Matki składają swoje prośby i podziękowania. Tam także codziennie modlą się o rychłą kanonizację Ojca Świętego Jana Pawła II, a w każdą środę uczestniczą w nabożeństwach ku czci MBNP.

Agata Bazak



Ponad pół wieku w służbie Bogu

Wielki budowniczy

55. rocznicę święceń ks. kustosza Eugeniusza Makulskiego, założyciela i budowniczego Sanktuarium Matki Bożej w Licheniu, świętowano w kościele parafialnym w Boleszynie.



ARCHIWUM GN

Uroczystej Mszy św. przewodniczył dostojny jubilat przy współudziale ks. Grzegorza Rakoczego, rodaka z Kotarszyna, pracującego obecnie w Szwajcarii, i ks. kan. Romana Stępnia, pierwszego proboszcza parafii Boleszyna. Wśród gości byli m.in. ks. inf. Czesław Wala, kustosz sanktuarium w Kałkowie, i ks. kan. Jan Mikos, założyciel Schroniska im. św. Brata Alberta w Skoszynie.

Ks. kustosz Czesław Wala podkreślił ogromny wkład jubilata w powstanie sanktuarium kałkowskiego i parafii Boleszyna.

– Mimo że swoje życie zakonne ks. Eugeniusz związał z Licheniem – podkreślił ks. Czesław Wala – kiedy tylko może, wraca w rodzinne strony: do Kotarszyna, Boleszyna, Waśniowa i Kałkowa. Każdy jubileusz zdarza się tylko raz w życiu, ale ten, który dziś świętujemy, zdarza się bardzo rzadko. 55 lat w służbie

Jubilat (w środku) podczas sprawowania Eucharystii powyżej: Na jubileuszowej Mszy św. zjawili się licznie wierni i znamienici goście

Bogu to istotnie niezwykle święto. Odświętną liturgię zwieńczyły liczne życzenia, gratulacje i podziękowania. Moc kwiatów i darów oraz ciepłych słów w stronę czcigodnego jubilata popłynęło również od wdzięcznych parafian. Zaś o piękną oprawę uroczystości zadbała liturgiczna służba ołtarza, strażacy z lokalnej OSP, a przede wszystkim – proboszcz parafii w Boleszynie.

Ks. kan. Ryszard Konecki, proboszcz parafii w Waśniowie, zaznaczył, że wszystko zaczęło się właśnie tam. W Waśniowie bowiem ks. Eugeniusz Makulski otrzymał chrzest święty, a 5 lat temu obchodził swój złoty jubileusz. Po uroczystościach w kościele wszyscy podjęci zostali obiadem i słodkim poczęstunkiem. **red**

Komentarz tygodnia

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Państwo do remontu

Pojawiła się nadzieja, że rodacy – zniecierpliwieni bezwładnością państwa – wezmą sprawy w swoje ręce i w sądach będą dochodzić swoich racji.

Dziewiętnastego lipca 2010 r. wchodzi w życie przepis umożliwiający składanie do sądów pozwów zbiorowych. Prawdopodobnie pierwszymi, którzy skorzystają z tego prawa, będą pokrzywdzeni przez majowo-czerwcową powódź mieszkańcy prawobrzeżnego Sandomierza oraz kilku osiedli Tarnobrzega. Zbulwersowani bezczynnością władz łączą teraz siły, by udowodnić, że państwo nie dołożyło należytych starań, budując i konserwując urządzenia przeciwpowodziowe (m.in. wały), i w ten sposób naraziło ich na niebezpieczeństwo oraz skutki katastrofalnych powodzi. Wśród inicjatorów składania pozwów są przede wszystkim sandomierscy przedsiębiorcy, którzy stracili swoje firmy i nie mogą doczekać się realnej rządowej pomocy. Dzięki niej mogliby odbudować zniszczone przez powódź warsztaty pracy. A przypomnijmy, że woda zalała kilkaset sandomierskich firm, spowodowała ogromne straty. I że odbudowa całego potencjału przedsiębiorstw będzie długotrwała.

Jeśli Polacy mieli nadzieję na minimalną choćby poprawę dostępności do przychodni i szpitali specjalistycznych, to srodze się zawiedli. Na naszych oczach dogorywa system opieki zdrowotnej w Polsce. Dochodzi do tego, że publiczne szpitale zmuszone są na drodze sądowej do egzekucji z Narodowego Funduszu Zdrowia pieniędzy, wydanych przez siebie na leczenie pacjentów w 2008 i 2009 r. Ostatnio okazało się, że tarnobrzezki Szpital Wojewódzki, który przez miesiąc pełnił funkcję szpitala frontowego (trafiały tu osoby z terenów objętych powodzią, a wiele z nich do dzisiaj przebywa w tej lecznicy), nie może liczyć na jakieś dodatkowe pieniądze z tytułu prowadzonej akcji ratunkowej, nadliczbowych dyżurów, większej liczby karetek. Fundusz proponuje jedynie zwiększenie tegorocznego kontraktu o symboliczne 300 tys. zł. Szpital, który nie ma pieniędzy na bieżącą działalność, może – oczywiście – zaciągnąć kilkumilionową pożyczkę. Może też zacząć ograniczać przyjęcia chorych, przeciągać terminy wykonania planowanych zabiegów, w końcu przystąpić do wygaszania pracy poszczególnych oddziałów.

Czy trzeba pozywać do sądu państwową instytucję, jaką jest Narodowy Fundusz Zdrowia, aby na prace szpitala znalazły się pieniądze, niezbędne do jego funkcjonowania? Czy trzeba pozywać Skarb Państwa, aby ludzie pokrzywdzeni przez powódź mogli w końcu zabrać się do odtwarzania swoich firm i do odbudowy domów?



Głuchoniemi nie są osamotnieni

Do Boga na migi

Duszpasterstwo niesłyszących w Stalowej Woli obchodziło 30. rocznicę powstania. Jubileusz uczczono Mszą św. w kaplicy św. Anny w parafii św. Floriana.

Eucharystii przewodniczył bp Edward Frankowski, a słowo Boże wygłosił ks. prał. Czesław Wala, kustosz sanktuarium w Kałkowie. W Mszy uczestniczyli głuchoniemi z całego powiatu – około 30 osób – skupieni w stalowowolskim kole.

– Wierzę głęboko – powiedział ks. Czesław Wala – że przebywanie w świecie ciszy nie prowadzi donikąd. Głuchoniemi nie są osamotnieni. Trzeba podziękować kapłanom, którzy starają się, by dusza głuchoniemego mogła nacieszyć się miłością Bożej łaski.

Wprawdzie duszpasterstwo niesłyszących formalnie działa od 1980 roku, wtedy bowiem mianowany został pierwszy duszpasterz tego środowiska – proboszcz parafii MBKP ks. Edward Frankowski, jednak pierwsze Msze św. dla głuchoniemych odprawił ks. Krzewiński z Przemyśla już pod koniec lat 70 ub.w. W 1982 roku opiekę nad nimi przejął ks. Stanisław Grygiel. Posługę tę pełnił przez 7 lat.

– Pracę w duszpasterstwie osób niesłyszących rozpocząłem zaraz po przyjeździe do parafii MBKP w Stalowej Woli, czyli w 1982 roku – wspo-

mina ks. Stanisław Grygiel. – Raz lub dwa razy w miesiącu była odprawiana Msza św., spotykaliśmy się również z okazji z chrztu lub ślubu. Wtedy duszpasterstwo niesłyszących skupiało ludzi nie tylko ze Stalowej Woli, ale też z Tarnobrzega i Niska. W sumie około 40 osób. Obecnie posługują głuchoniemym w Tarnobrzegu przy parafii ojców dominikanów. Dojeżdżam tam raz w miesiącu.

W 1989 r. duszpasterstwo głuchoniemych powierzono ks. Januszowi Pilarowskiemu, wikariuszowi z parafii św. Floriana. Mimo że w 1996 roku ks. Janusz został przeniesiony do Ostrowca Świętokrzyskiego, i tak raz w miesiącu przyjeżdżał do Stalowej Woli, aby odprawić Mszę św. w języku migowym oraz umożliwić głuchoniemym skorzystanie z sakramentu pokuty. W kolejnych latach posługę duszpasterską sprawowali księża Tomasz Furmanek i Dominik Bąk, a obecnie – ks. Stanisław Gurba.

Po Mszy św. wszyscy spotykali się w klubie głuchoniemych w Ośrodku Rehabilitacji i Wsparcia Społecznego dla Osób Niesłyszących. Działalność duszpasterska w Stalowej Woli rozwijała się dynamicznie także dzięki współpracy stalowowolskiej grupy niesłyszących z innymi ośrodkami dla głuchych, w tym z Ośrodkiem dla Niesłyszących w Kałkowie, który przygotował lektorów dla pracy wśród głuchoniemych oraz organizował dla nich dni skupienia i rekolekcje.

– Opiekunem stalowowolskiego koła jestem od dwóch lat – mówi ks. Stanisław Gurba. – Należy do niego około 30 osób, w tym też z Janowa



Słabo słyszący mogli skorzystać ze specjalnych aparatów, udostępnionych przez MDK

PO LEWEJ: Bp Edward Frankowski był pierwszym duszpasterzem niesłyszących w Stalowej Woli

PO PRAWIEJ: Tablica upamiętniająca duszpasterzy środowiska głuchoniemych (w okularach ks. Edward Frankowski)

PONIŻEJ: „Kopciuszek” w wersji dla niesłyszących

Lubelskiego i Bojanowa. Najwięcej głuchoniemych przyjeżdża na spotkania przed Bożym Narodzeniem czy Wielkanocą, by skorzystać ze spowiedzi. Bardzo jest ważne, aby z nimi być, uczyć podstawowych prawd wiary, bo mają duże braki w zakresie religijnego wychowania.

Problem – zdaniem ks. Stanisława – nie tkwi w samym tylko przekazie informacji głuchoniemym, ale z innym sposobem pojmowania przez nich świata. Najpierw więc trzeba ich poznać, by następnie do nich dotrzeć i przekazać im podstawowe prawdy wiary.

– Duszpasterstwo – dodaje ks. Stanisław – nie ogranicza się tylko do odprawienia dwa razy w miesiącu Mszy św. Często jestem gościem w ich klubie, rozmawiam z nimi, wyjeżdżam na pielgrzymki. Wkrótce na przykład ruszamy do Kałkowa na Światowy Zlot Duszpasterstwa Niesłyszących.

Część oficjalna jubileuszu odbyła się w Miejskim Domu Kultury, gdzie głuchoniemi przedstawili sztukę „Kopciuszek” w nowoczesnej wersji, z zaskakującym zakończeniem. Niedośłyszący mogli przysłuchiwać się przedstawieniu dzięki specjalnym urządzeniom, kupionym przez MDK.

– Urządzenia te mamy od roku – wyjaśnił dyrektor MDK Marek Gruchota – ale, niestety, rzadko są używane. Jest pewna



blokada uczestnictwa ludzi głuchoniemych w życiu publicznym i obawa przed korzystaniem z takich aparatów. Chcemy przełamywać te bariery.

Na zakończenie jubileuszu 30-letnia duszpasterstwa niesłyszących w Stalowej Woli odbył się konkurs religijny, w którym wzięło udział 14 osób z uszkodzonym słuchem. Byli to przedstawiciele kół duszpasterskich z diecezji sandomierskiej i województwa podkarpackiego: ze Stalowej Woli, Tarnobrzega, Sandomierza, Rzeszowa, Łańcuta. Trzy pierwsze miejsca zdobyli Kazimierz Januszewski ze Stalowej Woli, Małgorzata Ingot z Łańcuta oraz Renata Mróz z Tarnobrzega.

Andrzej Capiga

